



KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA



Warszawa, 4 września 2018 r.

Stanowisko Koalicji polskich przedsiębiorców, organizacji pozarządowych, studentów i konsumentów w sprawie unijnej reformy prawa autorskiego

Jako przedstawiciele szerokiej koalicji organizacji konsumenckich i pozarządowych, związków przedsiębiorców polskiego sektora nowoczesnych technologii, środowisk startupowego, studenckiego oraz stowarzyszeń działających na rzecz bibliotek i dostępu do informacji przedstawiamy nasze wspólne stanowisko wobec niektórych propozycji zawartych w projekcie Dyrektywy COM(2016)593 o prawie autorskim na Jednolitym Rynku Cyfrowym. Mamy nadzieję, że zostanie ono uwzględnione przez polskich eurodeputowanych w dalszych pracach nad unijną reformą prawa autorskiego.

Na wstępie wyrażamy ogólną dezaprobatę zarówno dla kierunku, w którym zmierzają prace nad reformą, jak i dla procesu, w którym są prowadzone. Proponowane rozwiązania nie mają ekonomicznego i społecznego uzasadnienia – negatywnie odbijają się zarówno na prawach obywateli, jak i konkurencyjności europejskiej gospodarki. Forsowane są jednak nadal, wbrew eksperckim analizom i opiniom zdecydowanej większości interesariuszy w wyniku bezprecedensowych nacisków grupy wielkich koncernów medialnych. Całkowite ignorowanie w tym procesie opinii i interesów europejskich obywateli i przedsiębiorców musi budzić sprzeciw.

Wielkie kontrowersje, zarówno wśród przedsiębiorców, naukowców czy konsumentów, o czym mieliśmy okazję przekonać przed lipcowym głosowaniem na forum Parlamentu Europejskiego, budzi art. 11 projektu Dyrektywy dotyczący tzw. praw pokrewnych dla wydawców prasowych. Rozwiązanie to nie funkcjonuje nigdzie na świecie i zostało jednogłośnie skrytykowane przez

ekspertów, w tym nawet zatrudnionych przez samą Komisję Europejską oraz komisje JURI oraz IMCO. Jego wejście w znaczący sposób ograniczy dostęp do informacji w sieci, co uderzy w podstawy nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego.

Uważamy za godne poparcia kompromisowe stanowisko polskiego Rządu, który zauważył, że zaproponowane zapisy w przyszłości skutkowałyby tym, że prawem wydawców zostałyby objęte nawet bardzo krótkie fragmenty – umieszczane dziś powszechnie w internecie – jak np. nagłówki i leady artykułów prasowych. A to z kolei oznaczałoby, że próba wykorzystywania ich – np. poprzez linkowanie – byłaby uzależniona od zgody wydawcy oraz zapłacenia mu wynagrodzenia (tzw. podatek od linków). Dlatego polski Rząd, z czym się całkowicie zgadzamy, zaproponował kompromisową koncepcję domniemania nabycia praw autorskich po stronie wydawców. To – jak słusznie argumentuje strona polska – ułatwiłoby dochodzenie roszczeń przez wydawców, a jednocześnie pozwoliłoby uszanować zasady dozwolonego użytku domeny publicznej i uniknąć wprowadzenia monopolu na krótkie informacje prasowe, które nie są utworem. Zgadza się bowiem, że należy zapewnić możliwość korzystania z utworów przy pomocy narzędzi dziś powszechnie dostępnych – dzięki rozwojowi nowych technologii – w tym w celach edukacyjnych i kulturalnych.

Największe zastrzeżenia budził i nadal budzi art. 13 projektu Dyrektywy, który wprowadza obowiązek filtrowania internetu w celu ochrony praw autorskich, a także odpowiedzialność prawną dostawców usług internetowych za treści zamieszczone przez ich użytkowników. Tak skonstruowane przepisy mogą wywołać nieprzewidywalne konsekwencje i szkody: z jednej strony dla praw obywateli (swobody wypowiedzi i ekspresji artystycznej), a z drugiej dla innowacyjnych przedsięwzięć funkcjonujących w sieci oraz całego rynku e-commerce. Dostawcy usług w internecie będą bowiem zobligowani do wprowadzenia specjalnych filtrów w celu uniknięcia groźących im konsekwencji za ewentualne naruszenie praw autorskich. A te nie tylko są zawodne i kosztowne, ale w nieunikniony sposób będą prowadzić do daleko idącej cenzury przekazywanych przez obywateli treści. Konstruktywnym kompromisem wobec tych zapisów jest stanowisko przyjęte przez Komisję IMCO, które w znacznie lepszy sposób zachowuje równowagę pomiędzy interesami obywateli i przedsiębiorców, a branżą medialną. Propozycja ta rozsądniej podchodzi do kwestii filtrowania treści w internecie oraz doprecyzowuje kwestię zgodności nowych przepisów z Dyrektywą o handlu elektronicznym, dlatego powinna stać się podstawą ostatecznego kompromisu.

Chcielibyśmy również zwrócić uwagę na stanowisko szeregu organizacji zrzeszających największe firmy z branży nowoczesnych technologii w Europie (w tym np. Digital Europe) oraz branżę startupową, odnośnie do art. 3 Dyrektywy. Zwróciły one uwagę na to, że państwa członkowskie powinny mieć prawo do utrzymywania lub rozszerzania możliwości korzystania przez przedsiębiorców z eksploracji tekstu i danych (TDM - text and data mining), do których mają legalny dostęp bez potrzeby uzyskiwania dodatkowych licencji. Jak słusznie zauważają, obecny zapis w Dyrektywie utrudniałby TDM

i w konsekwencji również rozwój gospodarki opartej na danych i sztucznej inteligencji w Europie. Co więcej, wprowadzenie wyjątku TDM ograniczonego jedynie do niektórych instytucji naukowych, w szczególności uderzy w Polskę, która chętnie wybierana jest przez międzynarodowe koncerny do lokowania Centrów R&D. Wyrażamy obawę, że wprowadzenie nowych zapisów w takim ograniczonym kształcie spowoduje przeniesienie tych ośrodków z Polski do innych krajów spoza Unii Europejskiej. Dlatego stoimy na wspólnym stanowisku, że należy maksymalnie poszerzyć zakres podmiotów mogących swobodnie praktykować TDM.

Jako przedstawiciele szerokiego porozumienia podmiotów zainteresowanych rozwojem polskiej gospodarki, edukacji, nauki i społeczeństwa obywatelskiego, apelujemy do polskich eurodeputowanych o wysłuchanie naszego głosu i przychylenie się do kompromisowych zapisów, które będą sprzyjać rozwojowi cyfrowej gospodarki w Polsce i w całej Unii Europejskiej.

Federacja Konsumentów

Fundacja Centrum Cyfrowe

Krajowa Izba Gospodarcza

Parlament Studentów RP

Start-up Poland

Stowarzyszenie EBIB

Związek Cyfrowa Polska

Związek Pracodawców Technologii Cyfrowych Lewiatan

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców